

Księga wyjścia – 52

15 maja 2020

Ballada o kompromitacji państwa i słabości rządzących.



Nikt kto walczy z cieniem mgły, nie powiedział teraz ty.

Nikt nie wyzwał mnie do tego, bo nie jestem ich kolegą, Ich kolegą – bit.

Nic się nie martw – pomyślałem i choć przekaz zrozumiałem, Nominacji tej nie czuje czego nawet nie żałuję, Nie żałuję – bit.

I choć tego nie żałuję to tym tekstem zarapuję, bo mam gdzieś Umizgi wszystkich, od artystów – typów śliskich, Przez ważniaków – nieboraków, typów którzy krajem trzęsą i pieniędzy sobie szcędzą – sobie szcędzą – bit.

Zamiast dać z państwowej kiesy robią własne interesy, ten kampanię talmudyczną, inny robi koraniczną. Bo na katolickich bitach, polski faszyzm już rozkwita, już rozkwita – bit
Tak więc dziś rządzący krajem, zamiast działać to śpiewają, bo pomysłów już nie mają, już nie mają – bit.

Choć śpiewają to udają, bo jedyne to gadają, co gadają? Co

gadają? Bit.

Wulgaryzmy, zwykłe bzdury, bez ogłady i kultury. Że w tle rytm się dostosował to nie czyni rapoboga, ale gdzież mu do muzyki, choćby takiej „riki tiki”.

Czemu tak na pośmiewisko, siebie, kraj i w okół wszystko, wystawiają politycy, czy im nie wstyd, a muzycy? czy protokół przewiduje, by prezydent – choć lirycznie, bzdury gadał oczywiste, oczywiste – bit.

Przekonywał, że on nie ma, że rodacy, niech dołożą z własnej kasy.

Czy ze skąpstwa? zanim jeden z drugim się nadąsa, niech popatrzy na się z boku, to mu kretyn błysnie w oku. Tacy to są prominenci, politycznie niewyklęci, szybko znikną w niepamięci, albo w cieniach ostrej tęczy, wyliczanka, będzie bit Raz, dwa, trzy – na zakaźnym będziesz ty.

Kto, nikt tego jeszcze nie wie, bo gdy kraj ten jest w potrzebie, to zabawę urządzili, jak na dawnym dworze carskim, pamiętacie – to nie żarty, jaki koniec był tych uciech. Że czmychniecie w jednym bucie, jak Twardowski, że na księżyc? Chyba, po eLGieBeTe tęczy, kto was w drogę poprowadzi i o dachy nie zawadzi. Jak fachowców zmieniliście na gówniarzy oczywiście.

Politycy, warci tyle, co ich życie bez osiągnięć lecz na szczycie- lecz na szczycie.

Nawet bitem ich żałosnym, szczęściem mi nie spsują wiosny, wręcz przeciwnie, ubaw mam. I nie jestem pewnie sam.

Nienawiścią nakarmieni, szczują ludzi, między swymi, ciekaw jestem, czy załapie ten co czelendź trzyma w łapie, w drugiej śmiało dzierży hot. Leczy czy wie skąd słowo to? że jest obce kulturowo, posługiwać się niezdrowo. Zwłaszcza władzy, zwłaszcza tej, która patriotyczny rej, wiedzie prym, wiedzie

że hej.

A na ziemiach tych niedawno, piękny język płynął wartko. Pełen gwar, anachronizmów, lecz w angielskim teraz przyszło, jak nie łapiesz toś nie stąd, bośmy gwiazdką wśród pasiaków, pięćdziesiątym pierwszym Stanów – Stanów – Stanów.

Pozwolili nam bez wiz, tak naprawdę to jest pic, ale się niektórzy łapią i czelendża teraz dają – bit.

Miało wyzwania, nominacji – tak, to wina demokracji, demokracji – bit.

Są niewarci tych emocji, by wyklinać, bez wartości? Po co, toż już tombak więcej wart. Jak wydmuszki, które miało z państwowej puszką odwołują się do ludu, by się zrzucił w celu cudu, celu cudu – bit.

Więc posłuchaj prezydencie, państwa rola, to jest rzecz, by choroba poszła precz, by w szpitalach ich personel, miał zarobki i nagrodę. Oni ryzykują życie, w pracy, w domu nie w zaszczycie.

Tobie jeno śmieszność grozi, nawet nie, boś ją przegonił, ze trzy okrążenia przed nią, ech zastanów się gdzie pędzisz, widzisz mur? Nie? Nie szkoda zresztą – bit.

Ale się nie hamuj pędź, łeb roztrzaskaj jak masz chęć. A sympatyk PiSwinista niechaj wie, że socjalista, również może zrobić bit, taki, że wam spadnie kit.

Filozofia upadku

To było jedynie preludium do właściwej treści tekstu i kpina z akcji hot16challenge2. Kpina, którą sprowokowały dwie przyczyny. Po pierwsze w formie nominacji politycy uczestniczą w rapowaniu na szczytny cel czyli wspomaganie szpitali i szeroko rozumianej służby zdrowia. Mogą przy okazji zabłysnąć mądrością lub głupotą, wykorzystując to do wyborów

prezydenckich. Przynajmniej tak im się wydaje. Mają przy tym świetną zabawę.

Politycy, a zwłaszcza ci z obozu władzy są od tego, by nie prosić, a nawet żebrać o datki, lecz z państwowych pieniędzy dofinansować służbę zdrowia. Stać ich na prezenty dla toruńskiego konglomeratu religijno, medialno, szkolno geotermalnego – celowo nie napisałem akademickiego, bo kławiatura nie przyjęłaby tego określenia odnośnie szkoły medialnej dyrektora Rydzyka.

Przy okazji wyszło trochę wpadek, czego prawica nigdy obecnemu prezydentowi nie wybaczy, czyli rapowania talmudycznych treści, najwyraźniej piąta kolumna socjalistów działa i gdzie się da nogę podstawia. Mam jednak obawy, że zyska na tym Bosak, chyba, że i tam znajdzie się ktoś, kto przetłumaczy mu wersy Koranu, twierdząc, że to autorski tekst. Zobaczymy.

Też podkusiło mnie by bez nominacji napisać, ale kto powiedział, że w tej ich zabawie obowiązują jakieś reguły. To w zasadzie nie jest warte felietonu, ot wzmianka plus tekst i tyle. Dużo ważniejszą sprawą jest to od czego zacząłem, czyli filozofia upadku.

Przed wczoraj – we środę – wziąłem udział w audycji w Radiu Fa, dotyczyła ona nałogów i tego początku staczania się na dno. Temat jak najbardziej na czasie, bo mimo tzw. odmrażania gospodarki, cześć ludzi nadal nie ma z czego żyć.

Wciąż mają zamknięte zakłady pracy, a znaczna cześć występujących w mediach głównego nurtu dziennikarzy celebrytów, jest uzależniona od kokainy. Kto miał ten problem, doskonale wie jak rozpoznać człowieka pod wpływem. Narkoman wszystko ma w oczach, a uważny obserwator dostrzeże również w ruchach, pobudliwości i sposobie mówienia.

Podobnie jak alkoholik z górnej półki, zanim spadnie zaczyna od najdroższej whisky, by skończyć na denaturacie, tak i u nich moda na kokainę, najdroższy chyba teraz w Polsce narkotyk

– moja wiedza zatrzymała się na trzystu złotych za gram, podobno było już pięćset. Nawet jeśli dużo zarabiali, to w przypadku głębokiego uzależnienia, gram nie wystarczy na długo – kokaina ma taką „paskudną” cechę, że dosyć krótko działa. Będzie więc, ten i ów – człowiek z pierwszych stron gazet i gwiazda wszelkich programów publicystycznych – musiał szukać tańszych zamienników. Nie będzie to łatwe, trudno znaleźć coś, co działa na te same receptory, ale jeśli nie pokonają wstydu, nie będą umieli przyznać się do nałogu, to pewnie na początku, trudno będzie znaleźć im nawet dilerów.

A jeśli już, to mogą liczyć co najwyżej na dopalacze. Opisuję pewien schemat, ale tak czy inaczej, apeluję do dawnych kompanów z ławki, by lekko się przesunęli robiąc miejsce nowym, ponieważ nadchodzi fala upadłości. I to nie upadłości zakładów, gdzie wystarczy odpowiednie zarządzanie, by wyprowadzić je na prostą, ale upadłości ludzi. A upadek każdego człowieka, jest upadkiem człowieczeństwa całej wspólnoty. W tym wypadku kraju.

Piszę to bez złośliwości i satysfakcji, bo naprawdę niektórych mi żal. Przez jakiś czas będzie pożyczanie pieniędzy od znajomych, potem wyprzedawanie wszelkich cennych przedmiotów, rozpadnie się kilka związków, gdy skończą się już te cenne przedmioty, zaczną się wyprzedaż wszystkiego. Nie jestem ekonomistą, ale wiem, że odmrażanie gospodarki do stanu sprzed pandemii, będzie procesem długotrwałym i nie każdy z beneficjentów sukcesu zostanie odmrożony.

Znowu miasta zapełnią się lombardami i aptekami, gdzie bez recepty, ale już z odpowiednią wiedzą można będzie zaopatrzyć się bez recepty w leki zawierające wszelkie narkotyki, domowym sposobem oddzielić substancje zbędne od tych psychoaktywnych i w odpowiedniej dawce może to zastąpić uwielbianą wcześniej kokainę, podobnie jak dawnemu miłośnikowi Jonny Walkera, będzie musiał wystarczyć denaturat. Bardzo trudno jest mi pisać ten scenariusz, mimo że nie dotyczy on ludzi z którymi utrzymuję towarzyskie relacje. Po prostu, sam to przeszedłem i

już chyba wiem, potrafię usłyszeć sygnał startu dla wszystkich uczestników biegu po równi pochyłej. Smutne.

Obawiam się, jednak że nieuniknione. Czy możemy temu zaradzić? My jako społeczeństwo czy wspólnota? Nie, ale rząd mógłby. Wiązałoby się to jednak z pełnym powrotem do stanu poprzedniego, czyli ci sami celebryci, na tych samych stanowiskach, za ciut większe pieniądze, bo już zdążyli się zadłużyć.

Lub selekcja i wsparcie wszelkich państwowych przychodni i szpitali odwykowych. Co jak zakładam nie wchodzi w grę, jeśli prezydent rapuje fragmenty Talmudu, by zebrać kasę w trakcie pandemii, to nie ma co liczyć, że zareaguje na skutki popandemiczne, takie jak nędza i uzależnienia. Bo chyba nikt się specjalnie nie ludzi, że wygra ktoś inny.

Konkurenci wystawili w tym wyścigu dość marną reprezentację i obawiam się jedynie kogoś, o kim nigdy bym nie przypuszczał, że na tym tle zabłyśnie. Tak, tło jest najważniejsze, wśród głupków, miernota będzie geniuszem, na bieli szary wyda się czarnym i odwrotnie. Tak więc z braku konkurencji jedynie (o zgrozo) Bosak – w co nie wierzę – może zagrozić Andrzejowi Dudzie.

Tak więc czeka nas kolejna kadencja rapowania Rygwedy czy Brahmany – święte księgi hinduizmu, bo zarówno Talmud jak i Tora w końcu zostaną w całości wyrapowane. Na całe szczęście świat zna wiele religii, że jest w czym wybierać.

Na zakończenie i ku pokrzepieniu polecam film „Shugaley”, którego przedpremierowy seans udało mi się obejrzeć. Jest to o tyle na czasie, że pokazuje inny ludzki problem, a mianowicie współczesny świat i współczesnych ludzi, przetrzymywanych w Libii. Jest to film oparty na faktach, którego tłem jest zdemolowanie tego kraju przez nasz nowy kraj, którego powoli stajemy się 51 stanem. Ale zanim nabierzemy pełnych praw, czekają nas plantacje bawełny i niewolnictwo. W tym ekonomicznym już jesteśmy, pora na prawdziwy bat i prawdziwych

właścicieli. Smutne, co? Smutniejsze jednak jest to, że sami sobie to zgotowaliśmy. Na ochotnika. Hawaje na tym pewnie zyskały, Polska straci. Zgodnie z przysłowiem, że miłe złego początki, więc po satyrycznym wstępie, smutne zakończenie. A film szczerze polecam, wkrótce pojawi się na srebrnych ekranach.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Trybuna.info